

François Lelord
Hektor i tajemnice życia



Przełożyła Agnieszka Trąbka

WYDAWNICTWO
W A M

Tytuł oryginału
Petit Hector apprend la vie

© 2009 by Piper Verlag GmbH, München

© Wydawnictwo WAM, 2011

Redakcja
Maria Szumska

Korekta
Dariusz Godoś

Ilustracja na okładce i stronach tytułowych
© Simona Petrauskaite, Munich (Germany)

Projekt okładki wg oryginału
Cornelia Niere, Munich (Germany)

do druku przygotował
Krzysztof Błażejczyk

ISBN 978-83-7505-834-5

WYDAWNICTWO WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl
www.wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY
tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 43 03 210
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA INTERNETOWA
tel. 12 62 93 260, 12 62 93 446-447
faks 12 62 93 261
e.wydawnictwowam.pl

Drukarnia Wydawnictwa WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

Był sobie kiedyś chłopiec o imieniu Hektor.

Hektor miał tatę, także Hektora, więc – dla odróżnienia – rodzina często nazywała chłopca „Hektorkiem”. Mogłoby go to denerwować, ale mama i tata zwracali się tak do niego odkąd przyszedł na świat i zdążył się już do tego przyzwyczaić. Nawiasem mówiąc, czy nadanie synowi takiego samego imienia jak ojcu i, co więcej, poprzedzanie go określeniem „mały” albo zdrabnianie nie będzie dla dziecka problemem w przyszłości? Czy nie stanie się źródłem kompleksów i potrzeby, żeby wszystko robić tak jak tata albo wręcz przeciwnie – spełniać różne głupstwa, żeby tylko postępować odwrotnie niż ojciec?

Czy rodzice Hektorka nie powinni przypadkiem zapytać o zdanie psychiatry, zanim wybrali mu takie imię?

Otóż nie, ponieważ jego tata sam był psychiatrą! (Psychiatrzy nigdy nie pytają swoich kolegów o zdanie w sprawie wychowania dzieci, a nawet gdyby pytali, niekoniecznie mieliby zaufanie do ich odpowiedzi).

Psychiatra to piękny zawód, ale wieczorem nie można opowiedzieć rodzinie, jak minął dzień, można zdradzić tylko część z tych wszystkich interesujących rzeczy, o których mówią ludzie. To się nazywa przestrzeganie tajemnicy zawodowej.

Hektorek był dumny ze swojego taty: po pierwsze tata był lekarzem, a Hektorek wiedział, jak trudno jest nim zostać, po drugie tata zawsze wyglądał na spokojnego, trochę tak, jakby był najsilniejszy na świecie i nigdy nie musiał się denerwować.

Mama Hektorka miała na imię Klara i chłopiec uważał, że ma najlepszą mamę na świecie. Kiedy taty nie było jeszcze w domu, a mama wracała wcześniej z biura, Hektorek często prowadził z nią długie rozmowy. On opowiadał, co przydarzyło mu się w szkole, a mama zawsze go słuchała, nawet jeśli akurat sprzątała czy gotowała. Kiedy mówił, że był miły dla kolegi, z którego wszyscy się wyśmiewają, albo że dobrze odpowiedział podczas lekcji, mówiła: „Brawo, Hektorku!” i dawała mu buziaka. Ale nierzadko dawała mu także buziaki bez powodu, mówiąc: „Mój mały Hektorku!”, a on czuł się wtedy bardzo szczęśliwy.

Mama słuchała go znacznie częściej niż tata, co było zabawne, bo przecież zawód taty polegał właśnie na słuchaniu ludzi, podczas gdy zawód mamy, z tego co Hektorek rozumiał, głównie na pisaniu. Mama pracowała czasem wieczorem na komputerze i kiedy tata wołał ją: „Chodź pooglądać z nami telewizję!”, mama odpowiadała: „Nie, muszę skończyć prezentację na jutro”. Te prezentacje przypominały trochę Hektorkowi wywołanie do tablicy w szkole, mama miała szefów, którzy mogli jej dać dobrą albo złą ocenę.

Mama ciężko pracowała, ale lubiła też gotować i zawsze robiła pyszne potrawy, takie jak smażony kurczak z frytkami, szynka z purée, sałatka z pomidorami i tuńczykiem, a także mnóstwo warzyw gotowanych na parze z odrobiną oliwy z oliwek. Zawsze dbała o to, żeby Hektorek i tata jedli dużo warzyw, za którymi oni za

bardzo nie przepadali, dlatego przygotowywała przeróżne tarty z warzywami, po to żeby dania bardziej im smakowały.

Pewnie się już domyślacie, że Hektorek miał w życiu szczęście, miał więcej szczęścia niż większość dzieci: mieszkał z obojgiem rodziców, jego tata miał dobrą pracę i nie groziło mu bezrobocie, mama dobrze gotowała i ona także miała bezpieczną sytuację zawodową. Rodzina siadała razem przy stole do posiłków, a od czasu do czasu tata grał z synkiem w piłkę.

Ale szczęście, jak to na pewno wiecie, jest sprawą względną. Nawet będąc w tak dobrej sytuacji, Hektorek nie zawsze czuł się szczęśliwy, bo przecież życie wcale nie jest łatwe.

– Życia trzeba się nauczyć – mawiał często tata i dodawał – lepiej zacząć wcześniej, bo nigdy nie wiemy, ile czasu nam zostało.

Za każdym razem, kiedy tata to mówił, mama Hektorka odpowiadała:

– Ojej, mógłbyś się powstrzymać od tego rodzaju komentarzy.

Hektorek nie do końca rozumiał, co mama miała na myśli, ale bardzo spodobało mu się to zdanie. Pewnego dnia, kiedy nauczyciel powiedział do niego: „Hektor, postawiłem ci dwóję, bo najwyraźniej w ogóle się nie nauczyłeś”, ten odpowiedział: „Mógłby się pan powstrzymać od tego rodzaju komentarzy”. Potem jego rodzice zostali wezwani do szkoły na rozmowę z nauczycielem, psychologiem szkolnym i pracownikiem socjalnym.

Hektorek się nauczył, że *Kiedy się coś mówi, trzeba pamiętać, do kogo się to mówi*, i była to pierwsza poważna lekcja w jego życiu.

Zauważył, że tata często zapisywał swoje myśli w małym notesie, który zawsze miał przy sobie. Hektor pomyślał, że on też będzie zapisywał wszystkie lekcje życia w notesiku i że pewnego dnia pokaże je mamie i tacie, a oni pewnie będą z niego bardzo dumni.

Oto opowieść, jak Hektor uczył się życia.

Hektorek i jego tata

Hektorek lubił spędzać czas z rodzicami, a jeszcze bardziej być sam z mamą albo sam z tatą, ponieważ wtedy lepiej się rozmawiało. W niedziele tata lubił chadzać na wycieczki do lasu niedaleko dzielnicy, w której mieszkali, i oczywiście zabierał z sobą syna. Las był piękny, a Hektorek zawsze miał nadzieję, że pewnego dnia spotkają tam chochliki albo wróżki – jak w bajkach, choć z drugiej strony wiedział, że to niemożliwe. Od czasu do czasu widywali jednak z tatą łanie, które zatrzymywały się na kilka chwil, by się im przyjrzyć ze zdumieniem, a później błyskawicznie znikają.

Była jesień, a las jest wtedy oczywiście najpiękniejszy, lekki wiaterek poruszał kolorowymi liśćmi. Syn i ojciec szli wolnym krokiem. Hektorek się martwił. Robił sobie w głowie listę wszystkich swoich zmartwień, jak to miał w zwyczaju. Zwykle był zadowolony, kiedy trapiła go tylko jedna rzecz, nie mówiąc już o sytuacji, kiedy nie miał powodów do smutku, co zdarzało się dosyć często. Tego dnia miał ich jednak wiele.

Pożyczył na przykład grę wideo jednemu koledze, a on mówi, że ją zgubił, ale na pewno znajdzie. Mimo wszystko to go denerwowało, bo gra należała do Artura, innego kolegi Hektorka. Artur był bardzo miły i był ostatnią osobą, której Hektorek chciałby zrobić przykrość.

Poza tym niezbyt starannie odrobił ostatnie zadanie z geografii i zastanawiał się, czy nauczyciel nie postawi mu przypadkiem dwóji, a to byłby wstyd, zwłaszcza gdyby mama zajrzała do dzienniczka.

Co więcej, kiedy ostatnio poszedł z mamą po nowe buty, to w sklepie powiedział mamie i sprzedawczyni, że pasują jak ulał, bo chciał mieć tę parę adidasów, bardzo drogą, w której wyglądał jak sportowiec, a nie było większego numeru. Ale teraz boleśnie odczuwał, że te piękne buty były na niego za ciasne.

Ostatnie zmartwienie trapiło go już od dawna: bardzo mu się podobała jedna dziewczyna w szkole, Amanda, ale dotąd nie odważył się z nią porozmawiać. W dodatku wmawiał sobie, że jeśli ona by to spostrzegła, wyszedłby na głupca.

– Wszystko w porządku, Hektorku? – zapytał tata, zatrzymując się i bacznie mu się przyglądając.

– Tak, w porządku.

– Tak? Bo nic nie mówisz, nie zbierasz tych pięknych liści i wydaje mi się, że wyglądasz na zmartwionego.

Hektorek rozumiał, że zawód taty polegał na pomaganiu ludziom, żeby mieli mniej zmartwień, nic więc dziwnego, że tata doskonale widział, co się działo.

– Tak, trochę – odpowiedział Hektorek.

– Dobrze, więc powiedz mi, co to za zmartwienia.

Hektorek zawahał się, co powiedzieć tacie. Zaczął od najłatwiejszego, od historii Wilhelma i Mateusza, później przeszedł do swojego zadania z geografii... potem opowiedział mu całą resztę o grze wideo Artura, o za małych butach, o Amandzie...

Na końcu miał ochotę się rozplakać.

– Dobrze – powiedział tata – to dobrze, że o tym rozmawiamy.

– Mam tego dość – odrzekł Hektorek – chciałbym nie mieć zmartwień!

– Ach, ale wiesz, że wszyscy je mają. To normalne.

– Nie – odpowiedział Hektorek – kiedy będę duży, nie będę już miał zmartwień.

Wydawało mu się, że mama i tata nie mają takich problemów.

Tata się uśmiechnął.

– Hektorku, zmartwienia nigdy się nie kończą.

– Nawet kiedy jest się dużym?

– Tak, nawet wtedy.

– Ale jakie się ma wtedy zmartwienia?

Tata wyglądał, jakby się zastanawiał przez jakiś czas, po czym powiedział:

– Takie same.

– Takie same?

– Tak.

– Ależ nie! Kiedy jest się dużym, można robić, co się chce, i mówić, co się chce.

– Nie są to dokładnie te same zmartwienia – powiedział tata – ale jednak bardzo podobne.

– Jakie na przykład?

– Na przykład nie wiemy, co powinniśmy zrobić... Nie mamy odwagi czegoś powiedzieć... Boimy się, że nie jesteśmy dość silni... Zastanawiamy się, czy nie zrobiliśmy komuś przykrości... Zobaczysz, to wszystko – to jest życie.

– Ależ to smutne!

– Nie, takie jest życie. Ważne, żeby się nauczyć radzić sobie ze zmartwieniami. Bo zawsze będziemy je mieć.

– Ale były czasy, kiedy nie miałem zmartwień, teraz już je mam.

– To bardzo dobrze, bo nauczysz się z nimi postępować i będzie ci to służyło przez całe życie.

– Czyli dobrze jest mieć zmartwienia?

Tata się uśmiechnął.

– Tak, ale umówmy się, że powiesz mi, kiedy będziesz ich miał za dużo. Mnie albo mamie.

Hektorek zastanawiał się, czy nie powinien poprosić taty, żeby porozmawiał z mamą o butach, bo sam nie ośmielił się tego zrobić.

Wieczorem Hektorek poczuł się lepiej. Tata miał rację – rozmowa o problemach przyniosła mu ulgę.

A przede wszystkim wiedział, że ma coś bardzo ważnego do zapisania na pierwszej stronie swojego notesu. Napisał na nim imię i nazwisko, potem dzień, rok, a w końcu:

Zmartwienia są dobre, żeby wprawiać się w postępowaniu ze zmartwieniami w przyszłości.

Hektorek i oszukiwanie

Poza życiem z rodzicami Hektorek miał co najmniej trzy inne życia: dwa w szkole – życie z nauczycielami i życie z kolegami, a oprócz tego życie na wakacjach. Spotykał wtedy inne dzieci z ich mamami i tatusiami, co często skłaniało go do zastanawiania się, czy ma najlepszych rodziców na świecie, czy może inni mają lepszych (ogólnie uważał, że jego rodzice są najwspanialsii, tylko że oni często zabraniali mu oglądać telewizję, i potem w szkole koledzy rozmawiali o filmach albo programach, których on nie widział, a to go denerwowało).

W szkole Hektorek miał dobrego kolegę. Było z nim trochę jak z rodzicami: czuł, że on i Wilhelm będą się zawsze lubili. Uwielbiali opowiadać sobie historie, każdy chciał wymyślić najbardziej niesamowitą. Zazwyczaj były to opowieści o skarbach, smokach czy dinozaurach albo też o wojnie, na której wspólnie walczyli i zabijali wrogów, ewentualnie brali ich do niewoli, żeby zabić później.

Pewnego dnia Hektorek zapisał taką historię w notesiku, tata ją przeczytał, popatrzył z uwagą na syna i powiedział:

– Jesteś jeszcze naprawdę małym chłopcem.

Hektorek nie do końca rozumiał, co tata miał na myśli. Ale ten dodał:

– Na wojnie nie powinno się zabijać więźniów.
– Dlaczego?
– Bo nie mogą się bronić.
– Tak?
– Pamiętaj o tym.
– Dobrze – odpowiedział Hektorek.
– Zresztą, mam nadzieję, że nigdy nie będziesz miał okazji... – powiedział tata, wzdychając.

Hektorek bardzo lubił się bawić w wojnę albo grać w wojenne gry wideo, które mieli starsi bracia jego kolegów, ale zauważył, że jego rodzice nie przepadali za wojną.

Wilhelm był dobrym sportowcem, przede wszystkim świetnie grał w piłkę nożną, ale za to nudził się w klasie i nie słuchał nauczyciela. Hektorek też za bardzo nie słuchał, ale kiedy nauczyciel pytał: „Hektorku, co właśnie powiedziałem?”, jakoś zawsze udawało mu się przypomnieć to sobie i powtórzyć – bardzo użyteczna zdolność, odziedziczona z pewnością po tacie, który wykorzystywał ją w pracy. Poza tym Hektorek mógł poprosić o pomoc mamę lub tatę, kiedy nie zrozumiał czegoś w szkole. Rodzice chodzili do szkoły dawno temu, ale nawet jeśli nie mogli sobie przypomnieć odpowiedzi na pytanie Hektorka od razu, w końcu zawsze mu pomagali. Rodzice Wilhelma, z tego co Hektorek rozumiał, nie chodzili zbyt długo do szkoły albo może wtedy nie słuchali nauczyciela. Tata Wilhelma był kucharzem w niewielkiej restauracji, gdzie ludzie jadali lunch, ale wieczorami była zamknięta. Jego mama chodziła sprzątać domy, w których inne mamy nie sprzątały, bo pracowały w biurze.

Hektorek i Wilhelm siedzieli razem w ławce. Kiedy nauczyciel dawał im zadanie do zrobienia w klasie,

Hektorek często je wykonywał, ale Wilhelm nie był w stanie. Hektorek siadał więc tak, żeby jego zeszyt był dobrze widoczny, i Wilhelm, zerkając doń, mógł przepisać odpowiedzi. Bywało, że ich nie rozumiał, a wtedy Hektorek szeptał mu je na ucho.

Pewnego dnia, kiedy właśnie tak postępowali, Hektorek zdał sobie sprawę, że nie widzi nauczyciela. W tej samej chwili poczuł jego rękę na swoim ramieniu, a drugą zobaczył na ramieniu Wilhelma.

– Mam was! – powiedział nauczyciel.

Nie będziemy dokładnie opowiadać, co się stało potem, bo to zawsze wygląda podobnie: nauczyciel ich upomniął, a potem napisał w dzienniczku, co się stało. Po szkole Hektorek stał więc przed mamą, która prosiła o wyjaśnienie tej sytuacji.

– To mój najlepszy kolega – powiedział. – Chciałem mu pomóc.

– Tak, ale to pomaganie w oszukiwaniu.

– Nie, to po to, żeby dostał dobrą ocenę.

– Hektorku, w życiu nigdy nie wolno oszukiwać.

– Nawet po to, żeby pomóc koledze?

– Nawet po to, żeby pomóc koledze. Co więcej, to mu wcale nie pomaga. Powinien się bardziej przykładać do nauki.

– Ale dlaczego nie można oszukiwać?

Mama zastanawiała się przez chwilę.

– Bo to niesprawiedliwe. Jeśli się oszukuje, to uczniowie mają dobre oceny, chociaż na nie nie zasługują. A to jest przykre dla tych, którzy dużo się uczyli i nie mają takich dobrych stopni.

– No tak, ale ja mam w nosie innych, oni nie są moimi kolegami.

Mama znowu się przez chwilę zamyśliła.

– Wyobraź sobie, że idziesz do cukierni. Ustawiła się przed nią kolejka. Czekasz na swoją kolej, jesteś głodny i chcesz sobie kupić ciastko z jabłkami...

To był dobry przykład, bo Hektorek uwielbiał ciastka z jabłkami: lubił najpierw wyjadać nadzienie, ściskając ciastko, a potem jeść samo ciasto.

– ...i widzisz kogoś, kto nie zwraca na ciebie uwagi i staje przed tobą, co wtedy robisz?

– Jestem wściekły! Gdybym był duży, pobiłbym go.

– No właśnie! Kiedy ktoś oszukuje, też tak jest, robi krzywdę innym.

– Tak, ale tutaj nikt nie wiedział, że pomogłem Wilhelmowi, więc to nie sprawiło nikomu przykrości.

Mama popatrzyła na niego i wyglądała na rozbowioną.

– Zastanawiam się... – powiedziała.

– Nad czym?

– Nie, nad niczym.

Pomyślała przez chwilę, po czym dodała:

– Podoba ci się nasz nowy samochód, prawda? – zapytała.

– Tak!

Rodzice kupili samochód, pachniał jeszcze nowością, miał więcej miejsca z tyłu niż poprzedni, a z przodu znajdował się ekranik, na którym zawsze można było zobaczyć, gdzie się jedzie!

– Widzisz, ten samochód jest tak ładny, dlatego że do jego wyprodukowania wybrano najlepszych uczniów. Gdyby wybrano tych, którzy mają dobre oceny, bo oszukują, samochód byłby brzydszy i zaraz by się zepsuł.

Teraz to Hektorek się zamyślił.

– No tak, ale w tym przypadku to sprawiedliwe, żeby Wilhelm miał dobrą ocenę, przecież nie będzie konstruował samochodu.

– Nie, ale to początek czegoś złego. Gdyby każdy w życiu zaczął kłamać i oszukiwać, nic by nie działało. Rozumiesz?

– Tak.

– Jeśli zaczynamy sobie mówić, że tak, ale tym razem to wyjątkowa sytuacja, mogę skłamać, to już jest początek czegoś złego. Rozumiesz, Hektorku?

– Tak.

– Kiedy się to już raz zrobi, to potem mówimy sobie: czemu nie zrobić tego po raz drugi, a później wchodzi nam to w krew. A jak wszyscy tak postępują, to nic nie jest w porządku, rozumiesz?

– Tak.

To prawda, rozumiał. Rozumiał, że dla mamy wielkie zło już było złem i że nie można zaczynać ani przyzwyczajać się do niego. Później tata przyszedł do jego pokoju przed snem.

– Mama wszystko mi opowiedziała – stwierdził.

– Mówiła mi, że nigdy nie wolno oszukiwać.

– Hm, bo to prawda – powiedział tata.

Hektorek był przekonany, że tata nie w pełni się z tym zgadza.

– Nawet wtedy, żeby pomóc koledze?

– Tak – odparł tata. – Nie wolno nawet wtedy, żeby pomóc koledze. To niesprawiedliwe dla innych. A poza tym nabiera się złych nawyków.

– Dobrze – odpowiedział Hektorek.

Tata wyszedł z pokoju, ale w chwili gdy zamykał za sobą drzwi, dodał:

– A poza tym, jak już oszukujemy dla kolegi, to ważne, żeby nie dać się złapać.

Gdy tata wyszedł, Hektorek zaświeceł lampkę i otworzył swój notesik. Napisał:

W życiu nigdy nie powinno się oszukiwać.

W życiu nigdy nie powinno się oszukiwać, nawet żeby pomóc koledze, a jeśli już się to robi, to nie można dać się złapać, bo to sprawia przykrość innym ludziom.

Nie wolno oszukiwać przy produkcji samochodu, bo wtedy samochód się zepsuje.

Później usnął bardzo zadowolony. Czuł, że dużo się nauczył o życiu.

Spis rozdziałów

Hektorek i jego tata	11
Hektorek i oszukiwanie	15
Hektorek i dobre strony	21
Hektorek i jego najlepsi koledzy	27
Hektorek i przebaczenie	31
Hektorek, jego koledzy, dziewczyny i Amanda	36
Hektorek, zasługi i wolność	41
Hektorek chce czynić dobro	50
Hektorek, nauczyciel i Okrągły Stół	55
Hektorek nie zostaje doceniony	63
Hektorek i Fantastyczna Piątka	69
Hektorek jest dumny z taty	72
Hektorek i słowo Boże	78
Hektorek jest bogaty	83
Hektorek dochowuje tajemnicy	86
Hektorek jest zakochany	90
Hektorek zachowuje się jak rycerz	94
Hektorek uczy się sprawiedliwości	98
Hektorek i Amanda	105
Hektorek chce zostać szefem	110
Hektorek i koniec szczęścia	116
Hektorek, nauczyciel i inne sfery życia	121
Hektorek i sztuka	124
Hektorek odkrywa nowe życie	130
Hektorek poznaje pieniądze	133
Hektorek idzie na podwieczorek	138
Hektorek staje się dorosły	145
Hektorek i religie	149
Hektorek poznaje różnice	156
Hektorek ma kłopoty	167
Hektorek musi radzić sobie sam	172
Hektorek jest najsilniejszy na świecie	174
Spełnia się marzenie Hektorka	176
Marzenie Hektorka się nie spełnia	182
Hektorek docenia różnice	189
Hektorek poznaje kolejną tajemnicę	198
Najlepszy dzień Hektorka	202
Koniec Fantastycznej Piątki	204
Hektorek i droga życia	208
Epilog	212